Nr. 49. Lwów, 2. Marca 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja
od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie	6 „ 60 „
rocznie	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct
półrocznie	8 „ — „
ćwierćrocznie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

na miesiąc Marzec „Kronika codzienna“ kosztuje:

na prowincji z przesyłką 1 zł. 35 ct.
we Lwowie . . . . 1 „ 10 „

Administracja „Kroniki codziennej“ znajduje się przy ulicy Sobieskiego, w domu p. Wieczyńskiego l. 2.

Obecne stosunki w Wiedniu.

Daleko sięgające plany nakreślili sobie centraliści rajchsratowi. Na pierwszem miejscu stał u nich zamiar zatarcia ostatniego śladu politycznej odrębności krajów koronnych przez zniesienie wyboru członków delegacyj wspólnych podług krajów, a zaprowadzenie wyborów z całej izby, tak, żeby centraliści wyłącznie opanowali kierownictwo spraw wojskowych i zagranicznych państwa. Doprowadziwszy tym sposobem do najdalszych granic centralizację całej polityki państwowej, pragnęli następnie obdzierać powoli także jedną prowincję po drugiej z administracyjnych praw autonomicznych. I tak np. polski język urzędowy w Galicji musiałby znowu ustąpić miejsca niemczyznie; gdyby zaś w urzędach przywrócono język niemiecki jako urzędowy, to konsekwentnie wynikłoby później z tego stopniowe przywrócenie języka niemieckiego w szkołach, jako wykładowego - i tak dalej szłoby in dulce infinitum, dokąd Austrja niedoszłaby do ideału państwa pruskiego, które w imię zasady narodowej Niemców, ciągnącej się od kilkunastu wieków jak nić czerwona przez wszystkie okresy ich dziejów, zasady: „Das Vaterland muss grösser sein“, mordem i łupieztwem rozszerza ciągle swoje granice.

Otóż na dobrych chęciach sprusaczenia Austrji nie zbywałoby naszym niemieckim bohaterom w rajchsracie — ale brakło im niestety pruskiej potęgi...

Przebieg sporu bankowego wykazał jasno rozbicie wewnętrzne tego stronnictwa i panujący tam brak ludzi z wyższym talentem politycznym. Niemcy sami przekonali się, że żadnego większego przesilenia teraźniejszy system rządowy przetrwać nie zdoła. Wobec imponującego wystąpienia Węgrów nie potrafili zdobyć się na nic lepszego jak na kapitulację. Musieli kapitulować, aby istnienie swojego stronnictwa i rządu będącego tego stronnictwa emanacją uratować.

Za klęskę, poniesioną w sporze z Węgrami mieliby oni teraz niezmyśloną ochotę odbić się na przedlitawskich narodowościach. Mianowicie plan zmiany ordynacji wyborczej do delegacji dla spraw wspólnych, występuje coraz wyraźniej w rozprawach klubowych.

Potrzeba więc mieć się na baczności! Przebieg przesilenia bankowego świeżym jest przykładem, że energiczne, ostre postawienie się wobec centralistów może jedynie pożądany odnieść skutek. Balansują oni teraz na wyżynach władzy — balansują już pięć lat. Tak długie pozostawanie w nienaturalnej pozycji, nuży... to też „das Ministerium Lasser, genannt Auersperg“ broni się coraz słabiej od mnożących się ze wszech stron ataków. Awantura z Tiszą przekonała je, na jak kruchej podstawie opiera się byt jego. Przez parę tygodni nie wiedzieli ministrowie, czy dzień następny zastanie ich jeszcze w fotelach ministerjalnych, i gdzie tylko się zwrócili, widzieli twarze z chłodną ironją wyczekujące ich ostatecznego bankructwa, a w gronie przyjaciół znaleźli tylko bezradność i zamięszanie.

Taki panuje obecnie stan rzeczy w obozie centralistów. Jeżeli jednak w obozach przeciwnych centralistom nie ustanie dotychczasowa bezradność i brak energji, to może znowu panowanie centralistów przeciągnie się na dłużej. O tem powinni pamiętać dobrze ci wszyscy, którzy nie chcą być sługami centralizmu.

Komitet wystawy krajowej, odbył temi dniami dwa posiedzenia, na których przedmiotem rozprawy była kwestja budynków i nagród. Kwestja budynków, a mianowicie, którą z podanych ofert przyjąćby należało, jest o tyle załatwioną, że w zasadzie zgodzono się na wybór przedsiębiorców, a ułożenie ostateczne kontraktu polecono komisji, która temi dniami ułatwi się ze swojem zadaniem. Nagrody usestymizowano po dłuższej dyskusji sposobem utartym i przyjętym na wszystkich prawie wystawach, t. j. ustanowiono trzy nagrody: medal złoty, srebrny i bronzowy. Fundusze na cele wystawy są już w większej połowie zebrane i nie wątpimy, że kraj w dobrze zrozumianym interesie pospieszy z pomocą. Przypominamy, że redakcja „Kroniki Codziennej“ ma upoważnienie do zbierania składek i wzywamy prenumeratorów naszych, ażeby się nie ociągali z pomocą. Wprawdzie złe przyszły na nas czasy, ależ na tyle nam starczy, abyśmy postanowioną raz rzecz do skutku przyprowadzili. Myśl o wystawie powziętą została w towarzystwie gospodarczem galicyjskiem na posiedzeniu dnia 27. lutego 1875 i na tem posiedzeniu zapadła uchwała, że „nie później jak w r. 1877 odbędzie się krajowa wystawa we Lwowie“. Wynikać z tego powinno, że towarzystwo gospodarcze w pierwszej linji powinno się gorliwie zaopiekować swoim pomysłem, któremu kraj cały przyklasnął. Przykre przeto musi robić wrażenie zachowanie się towarzystwa gospodarczego wobec wystawy. Przyznanie na cele wystawy skromnej kwoty, jaką uchwaliło walne zgromadzenie, świadczy o lekceważeniu własnego postanowienia. Pozostaje jednak pojedynczym członkom tow. gosp. sposobność naprawienia nietaktownego kroku zgromadzenia; co nie uważało za potrzebne uczynić zgromadzenie, zdeprymowane niektóremi głosami, to niechaj ludzie dobrej woli uskutecznią, a łatwo im to przyjdzie, jeżeli słowem i uczynkiem, każdy w swojej sferze i okolicy pospieszy w pomoc komitetowi. Raz rozpoczętej rzeczy nie godzi się zaniedbywać, i jeżeli suma wystawowych produktów rolniczych i przemysłowych wskutek nieszczęsnego naszego położenia politycznego i ekonomicznego nie może być arcyświetną, to z tego nie wynika, abyśmy nie poczytywali za swój obowiązek spieszyć z pomocą komitetowi, skoro raz zamiar wystawy został powzięty i w połowie już przeprowadzony. Nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że honor kraju jest tu zaangażowany i dlatego sprawa wystawy jest już dziś sprawą obywatelską.

O komasacji gruntów.

O pożyteczności należytej arondacji gruntów dla gospodarstwa krajowego, o ważności jej dla naszego rolniczego kraju nie powiemy ani słówka, gdyż pomiędzy światlejszą publicznością przeciwko tej pożyteczności i ważności podobno żaden głos się nie podniósł — a spodziewamy się, że i nie podniesie się w przyszłości. Poważne zgromadzenie rolników, odbyte przed kilku dniami jednogłośnie uznało sprawę komasacji gruntów jako jednę z najżywotniejszych dla naszego kraju.

Lecz z drugiej strony nie można zapoznawać trudności, jakie nastręcza przeprowadzenie jej w kraju, gdzie największą zaporą wprowadzenia zbawiennych reform jest ciemnota i nieufność naszego ludu, brak poznania własnego interesu, pokątne agitacje ludzi niechętnych i pewien konserwatyzm złego, do wysokiego posunięty stopnia. Urządzenia najniedogodniejsze, najszkodliwsze zapuszczają już wskutek długiego istnienia tak silne u naszego ludu korzenie, że usunięcie ich bez pewnego procesu patologicznego jest zadaniem trudnem a czasem wprost niemożliwem.

Słusznie podniósł prof. dr. Pilat w swoim pięknym referacie na zgromadzeniu rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego, że najstosowniejsza chwila przeprowadzenia tej operacji gospodarczej minęła bezpowrotnie; a była nią chwila zniesienia stosunku poddańczego. Włościanin otrzymawszy wtedy tyle wolności, nie byłby się czuł skrzywdzonym, gdyby mu zamiast gruntów, na których siedział wyznaczone zostały inne zaokrąglone posiadłości. Obecnie trudność jest o wiele większą, a lubo słusznem jest zapatrywanie się, iż komasacja gruntów nie powinna wzbudzić tyle goryczy i oporu, ile swego czasu wywołała sprawa wykupna służebnictw, — to nie można się oddawać nadziei, aby żywioły niespokojne, nurtujące między włościaństwem, nie skorzystały z nadarzonej sposobności i szerzeniem fałszywych wyobrażeń, podniecaniem nieufności, nie obałamucały ludu w celach stronniczych lub też z pobudek wprost nieczystych.

Głęboka znajomość naszych stosunków, a to nie tylko ekonomicznych, lecz i społecznych jest oczywiście pierwszym warunkiem powodzenia dzieła zamierzonego. Dla tego też żadną miarą dopuścić nie powinniśmy, aby o tej kwestji radzono w radzie państwa, gdzie pominąwszy już złą wolę i niechęć dla naszego kraju, jaskrawa nieznajomość naszych stosunków, niepohamowana chęć ujednolicenia ustawodawstwa i doktryneryzm łączą się w spółkę, która najgorsze skutki sprowadzić by mogła na nasz kraj.

Nie dość jednakże utrzymać się na tem stanowisku odpornem, na którem znakomitą broń mamy w ustawach, przekazujących jasno i niedwuznacznie ustawodawstwo w sprawach kultury krajowej sejmowi. Obowiązek odpierania wszelkich zachcianek w tym względzie, pochodzących od rady państwa i rządu cięży przedewszystkiem na delegacji galicyjskiej, a możemy mieć nadzieję, że nawet i ruscy delegaci — jeśli im rzeczywiście dobro ludu ruskiego leży na sercu, nie będą w przeciwnym działali duchu i w interesie tego ludu zespolą się z delegacją polską.

Może trudniejszy jeszcze obowiązek spełniać mamy w kraju. Dzieła takiego, jakiem jest komasacja gruntów, nie dokonywa się w krótkim czasie. Zwłaszcza wobec tego, że jesteśmy jeszcze na to zupełnie prawie nieprzygotowani, potrzeba będzie długiego jeszcze lat szeregu, by je na dobrze rozpocząć. Z tego czasu należy nam skorzystać, aby dziełu temu drogę utorować. W tej mierze koniecznem jest, aby kwestja w mowie będąca już teraz nietylko w kołach fachowych, lecz w publiczności naszej była rozważaną, ażebyśmy przy rozpoczęciu jego już gotową i wyrobioną pod każdym względem mieli opinją. Szkoła w tej mierze znaczne może oddać usługi. Jeżeliby dorastająca generacja do dzieła tego nie była należycie przygotowana, to nic na[illegible] już nie wytłumaczy od [illegible]tu, że [illegible] niedbaliśmy sprawę. [illegible] dami, wśród któr[illegible] które od rodziców [illegible] trudną; kto w[illegible] gnie, przynajmniej [illegible] sromu. Lecz wychować [illegible] nowe, dla części inteligen[illegible] być łatwem do spełnienia za[illegible]. Duchowieństwo niemałe również o[illegible]ać może przysługi wpływem swoim na rozwiązanie przesądów, usunięcie nieufności. Właściciele większych majętności, oględnem i roztropnem postępowaniem mogą ubezwładnić wpływy pokątne, a oddziały towarzystwa gospodarczego, władze autonomiczne i rządowe pouczeniem i radą wspierać i ułatwiać powinny dzieło rozpoczęte.

Aby mieć nadzieję powodzenia bez oporu powinny tedy wszystkie czynniki inteligencji spólnie działać w wytkniętych kierunkach, a mamy nadzieję, że przy takiem wspólnem działaniu obejdzie się bez rozdrażnienia, nieufności i oporu ludności wiejskiej.

Rada państwa.

(240 posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń 27 lutego.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Najprzód odpowiada minister Lasser na dwie interpelacje, mianowicie na interpelację dep. Proskoveca co do środków zaradczych przeciw szerzeniu się chorób zaraźliwych na bydło i na zapytanie dep. Tintego podobnej treści. Minister oświadcza, że zarządzi, co potrzeba.

Z porządku dziennego idzie nasamprzód pierwsze czytanie uchwalonej przez izbę wyższą ustawy o potrzebnem dla informacji sądów kuratelowych przesłuchiwaniu posiadaczy listów zastawnych lub obligacyj cząstkowych, wystawionych na imię posiadacza lub przechodzących w inne ręce za pomocą indosamentu.

Dep. Lienbacher wykazuje, że projekt ten pozostaje w ścisłym związku z zasadami ustaw już istniejących, i wnosi, aby projekt ten przekazano komisji prawniczej, czemu sprzeciwia się dep. Gomperz, wnosząc od siebie, aby go przekazano komisji rozpatrującej ustawę o akcjach.

Przyjęto wniosek Lienbachera.

Następuje pierwsze czytanie wniosku dep. dra Rosera następującej treści:

Zważywszy jaskrawe oszustwa zachodzące w interesach zawieranych za pomocą listów ratowych, przybierające coraz większe rozmiary, a przez które tysiące osób, nawet rodziny całe przyprawiane są o stratę większej części mienia mozolnie zaoszczędzonego; — zważywszy smutny fakt, że przeważna część pokrzywdzonych należy do klas mniej zamożnych

---

3)

Sędzia pokoju

przez

Ludwika Collas.

(Ciąg dalszy).

Niedowierzając jeszcze swym oczom, chociaż serce wyraźnie jej mówiło, że ma przed sobą syna ukochanego państwa, podeszła bliżej i wzięła go za obie ręce.

— Bogu niech będą dzięki, panie Edwardzie — przemówiła nakoniec — że wróciłeś do nas zdrów i żywy!

Teraz już na twarzy jej zajaśniała niekłamana radość z powrotu panicza, usiadła przy nim, zasypując go tysiącem zapytań, wspomnień i głośnych wybuchów zadowolenia.

— Pan doktor Fresnel często ze mną o panu rozmawiał; toż się dopiero ucieszy jak pana zobaczy!

— Niech pan Bóg broni, żeby on albo ktokolwiek inny dowiedział się od ciebie, że ja tu jestem! Rozumiesz mnie, Marjanno?

Majanna nic nie rozumiała, ale życzenie panicza było dla niej rozkazem. Po chwili jeszcze rozmowy, na żądanie Edwarda, wprowadziła go do chaty.

Mieszkanie węglarza składało się z jednej izby i przyległej komory, a przebijająca zewsząd nędza przykre zrobiła na Edwardzie wrażenie. Zaczął wypytywać Marjannę, co ich przyprowadziło do podobnego niedostatku, ale poczciwa kobieta unikała dokładnych odpowiedzi, chociaż nie trudno mu było odgadnąć i tu jednę z owych historji tak pospolitych pomiędzy wieśniakami. Małżeństwo węglarza, zdolnego i pracowitego człowieka, z poczciwą dziewczyną odbyło się pod najlepszemi wróżbami, ale jak zwykle się dzieje, wróżby te w krótkim czasie najzupełniej zawiodły. Wciągniony w złe towarzystwo, Hieronim zaczął z początku opuszczać robotę, następnie zaniedbał ją zupełnie, przesiadując całemi dniami po karczmach; ciężka praca Marjanny nie wystarczała na życie i nędza wkradła się do chaty węglarza, aby już jej nie porzucić więcej.

— Mąż mój idzie — przerwała Marjanna smutne rozmyślania gościa — być może że nie jest sam; dla bezpieczeństwa wejdź pan po tej drabinie i ukryj się na strychu.

Na szczęście węglarz sam powracał. Zaledwie wszedł do izby, wprawnem okiem spostrzegł ślady nóg na drabinie i niedomknięte drzwiczki od strychu.

— Tam się ktoś schował! zawołał ochrypłym głosem, biorąc grubą pałkę do ręki. Jednocześnie ukazał się Avrial.

— Czy to w ten sposób — rzekł spokojnie — przyjmuje mnie w swoim domu Hieronim Bosquet?

Pałka wypadła z ręki węglarza, na wpół uradowanego i zawstydzonego badawczem spojrzeniem Avriala. Dla dodania sobie rezonu, a właściwie aby uniknąć niemiłego egzaminu, zaproponował, sam nie wiedząc dobrze co mówi, czyby nie należało tak zacnego gościa powitać szklanką wina.

— I tak już dosyć piłeś tej nocy — odparł Avrial — chodź ze mną do lasu.

Hieronim wyszedł zanim bez oporu, a przechodząc koło beczki z wodą, zanurzył w niej rękę i zmoczyć sobie głowę w której bruździły mu jeszcze wspomnienia nocnej pijatyki. Kiedy już znaleźli się w pewnem oddaleniu od chaty, rzekł Edward:

— Spostrzegłem przy kominie dubeltówkę, na której odczytać jeszcze można nie dobrze zatarte nazwisko Maurycego Marsolier; polujesz więc, Hieronimie?

— Czasami.

— A przytem nie zaszkodzi mieć broń przy sobie, kiedy kto bawi się w kontrabandę.

— Zkąd pan wiesz o tem?

— Gdybym nie wiedział, dość by mi było tylko zrewidować twoje poddasze i kieszenie napełnione przemycanemi towarami; tylko że ja już oddawna wiedziałem, że odbywasz częste wycieczki do Szwajcarji; obrałeś sobie złe i niebezpieczne zajęcie, mój kochany — a prócz tego narażasz się na zabicie jakiego biednego celnika, którego całą winą jest, że spełnia wiernie swoje obowiązki ścigając ciebie lub tobie podobnych.

Zatrzymał się i spojrzał w oczy Hieronimowi, którego twarz pokryła się nagłą bladością.

— Na kilka tygodni przed moim wyjazdem — mówił dalej po chwili — zginął właśnie jeden z tych nieszczęśliwych; podejrzenie padło na ciebie.

— Przysięgam panu, że zupełnie niesłusznie. Wracałem z Saint-Imier, obładowany towarami. Ciemna noc z początku sprzyjała mojej wyprawie, gdy nagle z chmur ukazał się księżyc w pełni; jeden z celników spostrzegłszy mnie przy tem świetle, zaczął mnie ścigać po najnieprzystępniejszych ścieżkach. Wśród drogi potknął się o wielki kamień, zepchnięty niewiadomo przez kogo na ścieżkę, i wpadł w bezdenną przepaść; ale to nie ja urządziłem tę zasadzkę.

— Wierzę ci, a przecież gdyby cię wówczas schwytano, ty byłbyś odpowiedzialnym za śmierć tego człowieka. Że tak jest, ty sam najlepiej wiesz o tem, bo od owego czasu zrobiłeś się ponurym i oddałeś się pijaństwu, iżby zagłuszyć dręczące cię wspomnienia.

Milczenie Hironima było niejako potwierdzeniem tych zarzutów i przyznaniem się do winy.

— Uległeś zgubnym wpływom. Byłeś dawniej dobrym i pracowitym robotnikiem, ale zasmakowałeś w awanturniczem życiu kontrabandzisty, a na twoje nieszczęście, znalazł się człowiek, który postanowił skorzystać z twojego usposobienia, dla osobistych swoich interesów. Maurycy użył cię do wprowadzenia do Francji drogą kontrabandy, zagranicznych wyrobów. Potrzebując pieniędzy na zbytki, postanowił skorzystać ze stanowiska i zacnego imienia swego ojca i pod tą bezpieczną osłoną urządził na wielką skalę przemytnictwo. Któżby mógł przypuszczać, że w domu sędziego pokoju znajduje się główny skład zegarków i koronek sprowadzanych ukradkowo, a następnie wysyłanych do Paryża na ręce ajentów, którzy je w kurs puszczali? Nieszczęśliwy Cemoncel był jednym z tych ajentów. Widzisz, Hieronimie, że jestem dokładnie poinformowany; ty jesteś wspólnikiem w tej brudnej sprawie. Maurycy obawiając się żebyś go przypadkiem nie zdradził, starał się trzymać cię w swej mocy; dlatego to zachęcał cię do pijatyk, dostarczał ci pieniędzy, których nie byłeś wstanie mu zwrócić, bo pewnym był, że dopóki pogrążony będziesz w nędzy, doputy nie zdołasz się wyrwać z pod jego zależności; najlepszą jednak rękojmią twojego milczenia mogło być dla niego tylko podejrzenie o zabójstwo, wiszące ciągle nad twoją głową. Jestżeś pewnym, że śmierć przypadkowa niby owego celnika nie wchodziła do jego planów? Nie przyszło ci nigdy na myśl pytanie, kto mógł zesunąć na ścieżkę ów kamień niefortunny? Maurycy miał zwyczaj wychodzić na twoje spotkanie; czy możesz zaręczyć, że owej nocy nie znajdował się w górach? O! Hieronimie! czemuś dawniej nie pomyślał o tem wszystkiem i nie starałeś się zbadać drobnych na pozór okoliczności, które byłyby ci otworzyły oczy i przekonały w jakie złapano cię sidła!

Niezbyt rozwinięty umysł węglarza, nie zdołał objąć odrazu wywodów Avriala, w każdym jednak razie, Hieronim zrozumiał, że był bezrozumnem narzędziem, którem sprytna kierowała ręka. Oburzało to jego miłość własną, był rozgniewany i niespokojny. Avrial mówił dalej:

— Twój pryncypał wiedział zresztą, że słowa twoje nie wiele mogły mu zaszkodzić, ale któż wie, czy on sam nie miał sobie czegoś gorszego do wyrzucenia? Właśnie w miejscu gdzie się teraz znajdujemy zginął na polowaniu Cemoncel. Czy nie mówiliście z sobą nigdy o tym wypadku?

— Raz jeden tylko i bardzo żałowałem, że mimowolnie wyrządziłem mu wielką przykrość, wspominając o tem. Widziałem, ile cierpiał na samą myśl, że sprowadziwszy swego przyjaciela, stał się mimowolnie sprawcą jego śmierci. Musiałem mu przyrzec, że nigdy o tem nie wspomnę — i gdyby nie pan, aniby mi na myśl nie przyszedł ten smutny wypadek. Zresztą nie wiem dokładnie co tu zaszło, bo przybyłem na miejsce już po panu, właśnie w chwili, kiedy na jakie sto kroków od nas nastąpił wystrzał.

Avrial słuchając tych słów wpatry-

że postradany grosz, zlany potem ubóstwa; zważywszy, że takie smutne katastrofy do reszty podkopują zachwiane poczucie prawa; zważywszy, że obowiązkiem jest państwa osłaniać niezamożnych przed tak nierzetelnem postępowaniem i starać się o zachowanie im wpłat zarobionych ciężką pracą a połączonych z obywaniem się bez zaspokojenia potrzeb; zważywszy, że interesa ekonomiczne wymagają większego uwzględnienia głosów wołających o większą opiekę w interesach zawieranych za pomocą listów ratowych, skoro interesa takie już istnieją; — wzywa się wysoki rząd, aby w drodze ustawodawczej postarał się o zawarowanie interesów na listy ratowe takiemi kautelami, któreby osłaniały publiczność przeciw wszelkiemu zakusowi nierzetelnego postępowania osób trudniących się z rzemiosła sprzedażą listów ratowych".

Wnioskodawca motywuje wniosek i wnosi o przekazanie go komisji prawniczej.

Izba zgadza się na wniosek.

Następnie w trzeciem czytaniu uchwalono ustawę o kredytach specjalnych na rok 1877 na wykończenie skarbowych budowli kolejowych.

Poczem izba obraduje nad sprawozdaniem komisji budżetowej o zamknięciu rachunków centralnych z r. 1874.

Budżet wydatków przekroczony jest blisko o 15½ miljona złr., budżet dochodów wykazuje przewyżkę 534.066 złr. po nad preliminarz. Prawda, że dochody nadzwyczajne wykazane są w kwocie przewyższającej preliminarz o blisko 16½ miljona, co jednak pochodzi ztąd tylko, że rząd wydał w r. 1874 renty przyzwoloną na rok 1872 i 1873 celem pokrycia długów publicznych, a w latach tych nie wydana, tudzież, że z zasobów skarbowych wziął więcej, niż się było przyznało. Skutkiem czego rachunki roku 1874 kończą się bez niedoboru, podczas gdy w rzeczywistości niedobór jest bardzo znaczny, wynosi bowiem nieco nad 24 miljon złr. Imieniem komisji stawia dep. dr Brestel następujący wniosek:

1) Za przekroczenie kredytów przyzwolonych na rok 1874 uwalnia się rząd od odpowiedzialności.

2) Przyzwala się ex post na pozbycie bez przyzwolenia rady państwa nieruchomej własności skarbowej, dokonane przez sprzedaż starego gmachu dyrekcji policji w Wiedniu.

3) Zatwierdza się wydatki roku 1874 w sumie 400,248.029 złr., tudzież dochody z tejże wysokości i udziela się rządowi pokwitowania.

4) Wzywa się rząd, aby co do wydatków trzymał się w granicach kwot przyzwolonych, szczegółowi, aby zupełnie powstrzymywał się od wydatków nieprzyzwolonych.

5) Wzywa się ministerstwo skarbu, aby w przyszłości osobny prowadziło rachunek prowizyj wypłacanych zagranicznym domom wekslowym w rozdziale administracji długów publicznych.

W dyskusji brali udział deputowani Plener, Weiss v. Starkenfels i Giskra.

Wszystkie powyższe wnioski komisji zostały uchwalone.

Koniec posiedzenia o godz. 3ciej. — Następne w piątek.

Przegląd polityczny.

Lwów, 1. marca.

Stronnicy pokoju „quand même", liczący w obecnej chwili na to, że zawarcie traktatu między Portą a Serbją niezmiernie uprości kwestję wschodnią — bodaj czy się nie przerachowali. Właściwie mówiąc o układach Porty z Serbją, wiemy tylko tyle, ile nam powiedziały rozliczne ajencje telegraficzne, które, jak nikomu nie tajno, są albo na żołdzie giełd, albo rządów. Owoż szczególnie na uwagę zasługuje ta okoliczność, że pomimo znanej bezczelności telegramów, z rozlicznych ajencyj pochodzących, żaden nie zdobył się na to, by oznajmić Europie jasno i bez frazesów, że pokój jest zawarty. W każdym czytamy, że już, już wszystko jest ułożone — pozostaje tylko jakaś „błachostka", podrzędny szczegół, ale po jego ułatwieniu wszystko pójdzie gładko. W każdym razie może to dać wiele do myślenia. Obecnie w sprawie zawarcia pokoju między Portą a Serbją rzecz zahacza się o skupczynę. Te zaś zdania różnią się stanowczo: jedni utrzymują, że większość skupczyny jest za zawarciem pokoju, zważywszy na opłakany stan kraju; drudzy, natomiast, według ostatnich telegramów, twierdzą, że taż sama większość jest za wojną. My, z naszej strony, jesteśmy zdania, że ta druga wersja jest prawdopodobniejszą. Wybory bowiem do skupczyny odbyły się pod auspicjami ministerstwa Risticza, które obecną krisis wywołało; niepodobna zatem przypuszczać, by sprzeniewierzyło się własnej swej zasadzie i hołdując dotąd Rosji, teraz nagle front zmieniło i sumiennie zechciało paktować z Portą. Chodzi tu niezawodnie tylko o wygranie na czasie. Zdaniem naszem, choćby nawet pokój z Serbją został ostatecznie zawarty i ratyfikowany przez skupczynę, nie wyłącza to jednak możebności akcji wojennej ze strony Serbji w najbliższym czasie. Cóż bowiem jest łatwiejszego nad wynalezienie dowodu, że zawarty pokój został naruszony? A dopóki taki Risticz, polityk opierający przyszłość swego kraju na bizantyńsko-rosyjskich tendencjach, stoi u steru rządu — wszystkiego spodziewać się można. Smutną jest naprawdę sytuacja Serbji, która maleje wszystkie szanse po temu, by Słowian zabałkańskich wprowadzić na właściwe tory i zjednać sobie uznanie całego cywilizowanego świata, dobrowolnie nadstawia szyję pod rosyjską obrożę, gwoli idei nie mającej żadnego sensu.

O stanie rzeczy w Konstantynopolu pisze jeden dymisjonowany urzędnik turecki ze stolicy Turcji:

„Sułtan żąda pokoju za jakąbądź cenę, ażeby rozkoszować dalej w pałacu i dalej naród wysysać. W Dolma Bagcze łudzą się nadzieją, że pokój z Serbją bez wszelkich trudności zawarty będzie. Pod względem Czarnogóry nie masz tyle pewności; wreszcie Porta w ustępstwach swych gotowa jest dojść do ostatnich granic. Ale obok tego wszystkiego pozostaje jeszcze Bułgarja, Hercegowina i Bośnja, pozostaje bankructwo, pozostaje możność buntu w europejskich a nawet w azjatyckich częściach Turcji, pozostaje Rosja, a w każdej chwili gotowa rzucić się na nas — a wobec tego mamy sułtana na pół oszalałego, opanowanego przez Mahmuda Damat basze, tak samo zgłupiałego i temi samemi zgubnemi instynktami rządzącego się. Edhem basza podał się już do dymisji, ponieważ nie jest już w stanie znosić dłużej przewagi Damata baszy — więc być może, iż w tych dniach wezyrat przejdzie do rąk zarozumiałego Djawdeta baszy, albo bezwłasnowolnego Jusufa baszy. Nie chcę tu mówić o usposobieniu opinji publicznej, ponieważ to tem zadaleko by mnie zaprowadziło; nadmienię tylko, że w każdym razie wątpię, by softowie byli w spokoju. Zresztą znajduje się tu wielu takich, którzy pragną, by położenie jeszcze się pogorszyło, w tym celu, ażeby w końcu nieszczęśliwy lud turecki, który jak owca daje się strzydz i zarzynać, przebudzić z odrętwienia."

„Gołos" i „Journal de St. Petersbourg" usiłują zwrócić przeciw Turcji wyrażenia mowy tronowej niemieckiej wskazując, iż państwo tureckie w razie wypowiedzenia mu wojny przez jedno z mocarstw nie może rachować na pomoc żadnego innego, i kładąc nacisk na to, iż mowa nie wspomina o nietykalności terytorjalnej państwa Ottomańskiego. „St. Petersburgskija Wiedomosti" przeciwnie szczerze wyznają z powodu rzeczonej mowy, że jeżeli stanowisko innych mocarstw do Rosji jest wyjaśnionem, to nie można tego powiedzieć o Niemcach, mocarstwie, na którego postawie najwięcej zależeć musi. Ks. Bismark jak milczał tak milczy. Zły to czy dobry znak? Zdaniem dziennika rosyjskiego, nic on dobrego nie wróży. Rosja nie żąda zaczepnego i odpornego przymierza z Niemcami, ale chciałaby w swem humanitarnem zadaniu(?) mieć ich moralne poparcie, być pewną zawsze dobrej z ich strony rady i przyjacielskiej zachęty.

W liście prywatnym ze Stambułu z d. 22 b m. piszą nam między innemi: „Jenerał Klapka mieszka tu na Pera w hotelu Pesth, lecz za kilka dni ma opuścić Konstantynopol. Wiadomość o wyjeździe jenerała Klapki, jest może w związku z następującem doniesieniem „Fremdenblattu": „Z kompetentnej strony piszą nam ze Stambułu: Dobrze się zasłużycie, jeżeli tym, którzyby myśleli tu przybyć w celu wejścia do służby tureckiej odradzać będziecie tego jak najbardziej. Znajduje się tu znaczna liczba różnych węgierskich i politycznych (?) awanturników, po większej części dwuznacznej reputacji, lecz Porta odrzuca wszelkie propozycje pochodzące ze strony cudzoziemców. Kandydaci znajdują się przeważnie w opłakanych stosunkach pieniężnych i żyją z miłosierdzia swoich współrodaków. Dla Europejczyków nie ma tu co robić, więcej niż kiedykolwiek. Staroturcy i Fanarioci zajmują wszystkie stanowiska." Przestroga ta wydaje nam się nader uczciwą a o ile nam wiadomo, najzupełniej zgodną z prawdziwym stanem rzeczy.

„Neu fr. Presse" umieszcza korespondencję z okolic Kijowa, malującą w jaskrawych kolorack klęski ekonomiczne, jakie Rosja poniosła w skutek grożących widoków wojny. Skutki tego okażą się zapewne z czasem w jakimś powszechnym kataklizmie finansowym; obecnie uwydatniły się one w zupełnem fiasku tegorocznych kontraktów kijowskich, na które kupcy stawili się bez kapitałów a sprzedający bez zaufania. Mnóstwo weksli nie wypłacono, a szczupłe grono producentów i konsumentów zebrało się tylko na to, aby wspólnie biadać nad zupełnym upadkiem kredytu i stagnacją handlu. Do utrudnienia obrotu przyczyniło się także bardzo znacznie zaprowadzenie cła w złocie, które ministrowi wojny oddało wprawdzie do rąk nowych 50 miljonów rubli, ale wprowadziło zastój handlowy. Uzbrojenia według korespondenta trwają dalej, tylko okryte większą tajemnicą; droga kijowsko-brzeska jest wprawdzie wolną od transportów wojska, ale po za Kijowem takowe nie ustają; linja Kijowsko-Kurska zajęta jest ciągle przesyłką wojska.

W parlamencie niemieckim odbywają się w łonie tamtejszych frakcyj konserwatywnych rokowania, zmierzające do koalicji tychże w jedno wielkie stronnictwo. Mianowicie partja tz. wolnych konserwatystów zdecydowała się do zlania ze starokonserwatystami i partją szlachecką. Jeżeli widoki te urzeczywistnią się, natenczas stronnictwo zachowawcze w parlamencie liczyć będzie 70 głosów i pocznie na serjo zagrażać liberałom, którzy już podczas wyboru bióra prezydjalnego objawili dosyć wyraźnie swe obawy przed rzeczoną koalicją, robiąc konserwatystom ustępstwa co do osób!

Od czasu przyjęcia przez Sejm pruski prawa upoważniającego ministerjum do zakupna prywatnych kolei pruskich na rzecz państwa, zapanowała w tej kwestji cisza, jak się pokazuje, tylko pozorna i chwilowa, zapewne spowodowana nieprzyjaźnem dla tego projektu stanowiskiem, jakie zajęły Bawarja i Saksonja, które zakupiły co prędzej, na rzecz swoich skarbów koleje w odnośnych prowincjach. Ks. Bismark dawszy się ubiedz przez rządy bawarski i saski, postanowił zaszachować takowe nabyciem na rzecz skarbu pruskiego, wielkiej kolei berlińsko drezdeńskiej, która w Saksonji ma ważne znaczenie komunikacyjne. Obecnie, jakkolwiek komisja pruskiej izby posłów sprzeciwiała się projektowi kanclerza, powiodło mu się, chociaż słabą większością projekt swój w pełnej izbie przeprowadzić. Tak tedy żelazny mąż stanu wielkiemi krokami zbliża się do zrealizowania swego ulubionego planu centralizacji kolei niemieckich w rękach państwa.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Teatr. Dziś 2 marca przedstawiają „Rewolwer" Aleksandra Fredry.

Walne zgromadzenie towarzystwa kuchni ludowej odbędzie się jutro dnia 10 marca bieżącego roku o godzinie 12 w południe w sali gmachu ratuszowego.

Pożar. Wczoraj o godz. 7 rano wybuch ogień w realności p. Podolskiego pod l 116 przy ulicy Łyczakowskiej. Zgorzał dach i część stajni. Ogień powstał wskutek nieostrożności parobka.

Towarzystwo „Harmonji" urządza w niedzielę d. 4 marca w sali ratuszowej trzeci wieczorek muzykalny pod kierownictwem dyrektora p. Ludwika Marka z współudziałem pani M. T„ panny K. Dz., pani A. Zimajer i pana Juljana Zakrzewskiego. Program: 1. Duo z Euriantbe na 2 fortepiany Webera (odegrają panna K. Dz. i p. Marek.) 2. „Wie ich Dich liebe" pieśń L. Marka (odsp. p. Zakrzewski.) 3. a) Nokturna F. Chopina, b) Fantazja z Fausta F. Liszta (odegra panna K. Dz.) 4. Arja z Jessondy Spohra (odspiewa pani M. T.) 5. Deklamacja melodramatyczna Bartelsa (pani Zimajer.) 6. Erlkönig Szuberta (odspiewa pan Zakrzewski.) 7. a) Pieśń R. Schumana b) Pieśń Mendelsohna (odspiewa pani M. T.) Początek o godzinie 7mej.

Wykłady tow. pedagogicznego. W sobotę 3 marca od godziny $4^1/_2$ do $5^1/_2$ będzie wykładać Dr. T. Żuliński o hygienie fizjologji głosu (dokończenie.)

Ruska trupa teatralna, zostająca pod dyrekcją pani Romanowiczowej, daje obecnie przedstawienia w Przemyślu w sali „pod opatrznością".

„Kurjer krakowski", przestał z dniem ostatniego lutego wychodzić. Szkoda wielka, było to bowiem pisemko bardzo dobrze redagowane.

O p. Ładnowskim czytamy w „Echu" warszawskiem we fejletonie „Z pod Lwowa: P. Bolesław Ładnowski zamierza z wiosną przyszłego roku wystąpić na scenach niemieckich, z kilku umyślnie w tym celu wystudjowanemi w tym języku rolami. O ile projekta się nie zmienią w szczegółach, wybrał p. Ładnowski w tym celu: „Hamleta", „Otella", „Ryszarda III", „Leara" i „Kalígulę" we wspaniałej tragedji Fryderyka Halma: „Szermierz z Rawenny". Znamy grę Rossiego, i bez uprzedzeń dla rodzimych talentów, nie umielibyśmy w niej dostrzedz, prócz większego zapasu południowego ognia, znamion wyższego artyzmu nad te, które widnieją w tych niepospolitych kreacjach naszego artysty. Dla tego mamy otuchę, że p. Ładnowski, na niwie teatru, przyniesie sztuce ojczystej tyle zaszczytu, ile tacy mistrze, jak Matejko albo Wieniawski w dziedzinie malarstwa i muzyki. Pomysłowi temu życzymy powodzenia, i pewni go jesteśmy, byle artysta nie zniechęcił się w ciągu studjów technicznemi trudnościami, jakie przedstawia nauka roli w obcym języku. Od czegóż jest młodym i niespracowanym jeszcze!... Niech pamięta, że krok jego ma donioślejsze znaczenie, aniżeli zdobycie dla własnego imienia kilku gałązek wawrzynu. O te wawrzyny dopyta się w swoim czasie sztuka rodzima i jej on złoży takowe w dani, a jeżeli Europa, z talentu polskiego artysty, nabierze ogólnego szacunku dla naszej sztuki dramatycznej, to z tego już najchwalebniejszy wawrzyn uplecie się na młodej skroni naszego artysty..." Naturalnie, że całem sercem łączymy się ze słowami zachęty, wystosowanemi tu do p. Ł., i całą siłą wymowy naszej pragnęlibyśmy go umocnić w jego zamiarze.

† **Dr. Teodor Tripplin**, autor czytanych w swoim czasie z tak gorączkowem zajęciem, dwunasto-tomowych: „Wspomnień z podróży," „Pana Zygmunta w Hiszpanji", „Asmodeusza" i tylu innych utworów, mających więcej sensacyjnego efektu, niż istotnej literackiej wartości, więcej tego, co dzisiaj nazywamy „blagą", niż prawdy i ścisłości, umarł w tych dniach w Pizie. Tripplin złożył już oddawna swe barwne, ożywione i fantastyczne pióro i z krajem rodzinnym bardzo luźne zachował stosunki. Z zawodu był lekarzem; ze swych wiadomości w tym kierunku korzystał jednak daleko więcej w dziedzinie romansu, do którego mięszał szarlatanerje lekarskie, niż w praktyce życia. Był on w swoim czasie jednym z pierwszych twórców literatury podróżniczej w Polsce; dziś zastąpili go pisarze sumienniejsi, ale nie zawsze więcej odeń posiadający talentu.

Nowy Sącz dnia 26 lutego. Wzmianka w waszym dzienniku (Nr. 40) o ogniach u nas korzystną wywarła reakcję. Zaraz bowiem naczelnik straży, inżynier, pan Karol Kwoczyński i wydziałowi, p. Karol Miller kupiec, i p. Jakubowski, aptekarz, rozwinęli ruch w najlepsze, trzymając szkołę teoretyczną dla wszystkich 3. działów ognia, sprzętów i wody, czyli tłumienia wynoszenia i ratowania. To było dawno potrzeba. Rozpisano też i konkurs na praktycznego instruktora. O gdyby poruszyli jeszcze i sprawę funduszów dla straży, które z różnych składek dochodzą już do 1000 złr. o czem ich objaśni były burmistrz p. Płuchocki. — Tak to, nigdy niepiszecie napróżno, a dobre skutki wam zawdzięczyć należy.

Z zapowiedzianych przez tutejsze towarzystwo pedagogiczne odczytów, usłyszeliśmy w niedzielę 25 lutego pierwszy, mianowicie odczyt p. M. Chylińskiego. Znany wam ten młody współpracownik ongi „umiarkowanej ojczyzny" pisma zdrowego poglądu na sprawy bieżące. Prelegent traktował rzecz o „Kołłątaju w rewolucji Kościuszkowskiej." Żywem słowem przenosił on słuchaczów w epokę ową, kiedy gra namiętności z jednej, intryga i uprzedzenie z drugiej, żer sąsiadów z trzeciej, a witające światło nowej idei mającej przynieść zbawienie skołatanej ojczyźnie z czwartej strony żywo z sobą się ścierały, torując drogę lepszej przyszłości.

W przyszłą zaś niedzielę dnia 4 marca ucieszymy się zapowiedzianym odczytem prof. M. Sękowskiego, na temat „Liryzm w charakterze narodu polskiego" i spodziewamy się, że ciekawy przedmiot zapełni znowu salę chciwą wiedzy publiczności.

Wiedeń 28 lutego. Antoni Kern, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, uwiadomiony o śmierci brata dra med. Jerzego Kerna w Wiedniu, udał się tam do uregulowania i odebrania spadku. Pan Antoni K. podejrzywał, że osoby nieupoważnione, przywłaszczyły sobie wielką część pozostałych po bracie papierów wartościowych i doniósł o tem do władz z prośbą o jak najprędsze urządzenie śledztwa. Podejrzenia, jak się pokazało, były uzasadnione, bo policja wyśledziła znaczną część skradzionych papierów i tak: w piwnicy niejakiej Rosenauer znaleziono 29 akcyj kolei zachodniej, na strychu Winkelbauera 9 takich akcyj, u kupca Raabego książeczkę wkładkową na 2.200 złr. i gotówki 700 złr. razem wartości 11.700 złr. na szkodę spadkobierców. Kilka osób zostało aresztowanych i spodziewają się, że śledztwo dalsze wykryje jeszcze więcej kradzieży. — Kupiec tutejszy D. Rubinstein, którego firma istniała lat 32, puścił w obieg podrabiane weksle na znaczną sumę i znikł z Wiednia. Sam bank eskontowy dał się oszukać na 12.000. — Bogumił Ludwik, który w pobliżu Tropawy zamordował swego teścia, został skazany na śmierć przez powieszenie. — Między Wolkendorf a Grossebersdorf znaleziono trupa Alberta Webera w okropnym stanie. Weber posiadał majątek, oszacowany na 30.000 złr.

Bibljoteka Juljusza Janina została sprzedaną za 82,872 franków.

Igła Kleopatry. Nareszcie może wyjdzie rząd angielski z kłopotu, co zrobić z olbrzymim podarunkiem kediwa egipskiego. Nie wiedziano bowiem jak przetransportować obelisk znany pod nazwą „igły Kleopatry" z Egiptu do Anglji, gdyż żaden okręt nie chciał się podjąć ładowania na pokład kolosalnego kamienia. „Daily News" donosi, że Mr. Erazmus Wilian, członek „Royal society" sam osobiście chce ponieść koszta przewozu obelisku. Koszta obliczone są na 40 tysięcy funtów szterlingów (400.000 złr.) Obelisk ma być umieszczony w naumyślnie na ten cel wybudowanej łodzi, kształtu „Nautilusa" Vernego tak, aby się utrzymała na powierzchni wody, a przez statek parowy do Anglji holowaną być mogła. Miejsce na wylądowanie „igły Kleopatry" wybrane zostało w Londynie naprzeciw Trafalger Spuare.

Kronika policyjna.

— Z szpitala obłąkanych w Żólkwi, zbiegł wczoraj rano Gustaw Nieśmiałowski, inżynier mający lat 33. Ubrany był w ciemno granatowy surdut i czapkę barankową. Na twarzy ma ślady ospy.

— Złodzieja, który już kilkakrotnie okradł trafikę w sieni restauracji p. Stadtmüllera, przychwycił wczoraj o godzinie 6 rano stróż tej kamienicy. Jest nim parobek z cukierni p. Warzechy. Gdy stróż nadszedł przyczaił się złodziej w kącie mając w ręku siekierę, którą odważał okno od trafiki.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż naokoło świata. Jedenasty wykład prof. Syrskiego.) Był to bardzo długi wykład i bardzo obfity w zajmujące szczegóły. Prelegent mówił naprzód o swoim pobycie na Jawie, przyczem dał ogólną charakterystykę wysp Sunda i ich mieszkańców Malajczyków, a zarazem oceniał postępowanie rządu holenderskiego, do którego obecnie cała wyspa Jawa należy. Rząd ten zostawia wielką swobodę mieszkańcom, choć co prawda mało się przy tem troszczy o nich i misjonarzom, szczególnie katolickim, wzbrania propagandy, lękając się politycznych wpływów Francji, która jest protektorką katolickich misji na całym świecie. W każdym razie nie musi być Malajczykom bardzo źle pod rządem holenderskim, skoro w stosunkowo niedługim przeciągu czasu ludność Jawy więcej niż się podwoiła.

Następnie opowiedział prelegent swój krótki pobyt w Singapore i podróż do Bangkok, stolicy państwa siamskiego. Państwo to nie jest wcale nieprzychylne europejskiej cywilizacji i pod wpływami francuskiemi powoli się cywilizuje, szkoda tylko, że cywilizatorami są po większej części awanturnicy w złym gatunku. W Bangkok bardzo uprzej-

---

wał się bacznie w twarz kontrabandzisty, i nabrał przekonania, że Hieronim mówi szczerze co myśli, i że żałuje Maurycego nie posądzając go bynajmniej.

— Masz słuszność — odpowiedział — danego słowa należy dotrzymać i nie mów o tem nigdy. Maurycy jest synem człowieka najzacniejszego, ale wpływ jego jest zgubnym dla ciebie. Dopomogę ci wyłamać się z pod tego wpływu.

III.

Po południu Avrial zapuścił się w głąb lasu. Z prawdziwą przyjemnością zwiedzał te miejsca znane mu jeszcze z lat dziecinnych; odszukał ścieżkę, po której piął się na góry, dąb odwieczny, pod którym lubił czytać i marzyć i błądząc tak w zamyśleniu, ujrzał w pewnej odległości, na drodze wijącej się wśród lasu, kobietę jadącą konno. Za chwilę poznał w niej Martę, zeszedł więc na drogę i gdy się z nim zrównała, ukłonił się pięknej amazonce.

— Czy pani de Carental — zapytał — raczy udzielić chwilę posłuchania staremu przyjacielowi?

Na dźwięk tego głosu znajomego, oczy młodej kobiety zajaśniały radością, nic więcej zresztą nie zdradziło w niej owego wzruszenia, jakiego zwykliśmy doznawać na widok osoby, której nie spodziewaliśmy się już oglądać w tem życiu. Marta umiała widocznie panować nad sobą; z pewnym wyrazem lekceważenia zboczyła z drogi na prośbę Avriala i zsiadła z konia. Szli obok siebie, rozmawiając o przeszłości, on rozmarzony i pełen młodzieńczego zapału, ona obojętna i zimna pozornie. Po kilku zamienionych słowach, odnoszących się do ostatniej jego podróży, Edward zaczął poważniejszym tonem:

— Dawno już cię nie widziałem, Marto, i wydajesz mi się dziś jeszcze piękniejszą niż zwykle. Zachowałaś cały urok swych wdzięków, ale widzę zarazem i obawiam się, że jak dawniej tak i dziś nie zechcesz usłuchać przyjacielskiej rady.

Milczenie Marty zdawało się usprawiedliwiać te obawy; szła prędkim przyspieszonym krokiem, a trzymaną w ręku szpicrutą ścinała niecierpliwie łodygi kwiatów. Avrial udał że tego nie widzi i mówił dalej:

— Przywykła od najmłodszych lat widzieć każdy swój kaprys spełnionym, otoczona ogólnem uwielbieniem i pochwałami, nauczyłaś się lekceważyć najzbawienniejsze przestrogi i pod wpływem tego to uporu zostałaś żoną człowieka, który mógłby być twoim ojcem. Na szczęście, niedobrane to małżeństwo trwało zaledwie rok jeden. Teraz zamierzasz znowu w powtórne wejść związki.

Przerwał, oczekując odpowiedzi — Marta spojrzeniem tylko dała mu do zrozumienia, że słucha go dalej.

— Chcesz po raz drugi wyjść za mąż — powtórzył — i to za Maurycego Marsolier?

— Ah! jak widzę — rzekła z szyderstwem — to pan Edward, zanim powrócił na naszą ziemię z wymarzonej podróży swojej na tamten świat, raczył poprzednio dowiadywać się o mnie!

— Więcej jeszcze zrobiłem, bo wczoraj wieczorem, ukryty za oknem, podsłuchałem całą waszą rozmowę.

— Pozwól mi powinszować sobie szlachetnej roli, do jakiej nie wahałeś się zniżyć, przez zbyteczną dla mnie troskliwość.

— Nie mylisz się, Marto, bo jedynym celem tej troskliwości jest ochronienie cię od wielkiego niebezpieczeństwa.

— Dajmy pokój tym górnolotnym frazesom, a powiedz mi po prostu, co masz do zarzucenia Maurycemu?

— Gdybym chciał, znalazłbym w postępowaniu jego tysiące powodów, wystarczających do potępienia go w twoich oczach. Ograniczę się na jednym tylko: czy zgodziłabyś się oddać twoją rękę mordercy?

Marta zadrżała, ale w tej chwili odzyskała zwykły swój spokój.

— Chcesz mnie nastraszyć, jak dziecko — przemówiła z uśmiechem niedowierzania.

— Nie żartuj pani, bo spełniam tylko święty choć przykry obowiązek. Jesteśmy właśnie niedaleko od miejsca, w którem zginął pan Cermoncel; czy sądzisz pani, że śmierć jego była przypadkową?

— Takie było mniemanie ogólne, którego ja wszakże nie podzielam.

— A zatem przyznaiesz pani, że było to proste morderstwo?

— Zapominasz pan jeszcze o jednem możliwem przypuszczeniu: dlaczegoż nie miałby to być pojedynek?

Edward odskoczył zdumiony.

— O, Marto! — zawołał z wyrzutem — jakże myśl podobna mogła powstać w twojej głowie! tak bardzo więc potrzebujesz usprawiedliwić przed samą sobą Maurycego?

— Maurycego! a któż mówi, że ja o nim myślę?

— Jeśli nie o nim, zatem mnie posądzasz?

Marta nic nie odpowiedziała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mie przyjęto austrjacką dyplomację, a jeden z ministrów siamskich wynajdywał podobieństwo pomiędzy Siamem a Austrją. Urządzono serenadę dla gości, której ci radzi nie radzi musieli przez kilka godzin słuchać; muzyka siamska bowiem składa się z samych wysokich tonów, i nie jest zbyt przyjemną.

Ciekawe było posłuchanie u jednego z królów (jest ich dwóch, jeden cywilny, drugi wojskowy.) Wysłano po gości czółna dla przeprawienia się przez rzekę; następnie czekały na nich palankiny i małe koniki. Cała ta kawalkada ruszyła do pałacu królewskiego, przed którym ustawiony był cały szereg słoni. Po europejskiem śniadaniu, przy którem grała muzyka siamska, ćwiczona przez jakiegoś francuskiego organistę, wprowadzono admirała z całym orszakiem do sali audjencjonalnej. W tej sali już zebrani byli najwyżsi urzędnicy, oczekując na ceremonję posłuchania w pozycji nienajwygodniejszej — bo oparci łokciami i kolanami o ziemię. Król młody, 16-letni ubrany w mundur francuski, pod którym rolę pantalonów odgrywał pas siamski, siedział w głębi w kiosku, jak w ołtarzu. Etykieta nakazywała i poselstwu austrjackiemu przycupnąć do ziemi. Po audjencji prelegent zwiedzał groby królewskie i świątynię, a właściwie stajenkę, w której trzymany jest słoń biały (a właściwie mający tylko plamy białe) czczony przez Siamczyków, jako wcielenie Buddy, i był świadkiem, jak jakiś posługacz w sposób wcale nieprawowierny obchodził się ze swoim bogiem.

Ze Siamu udał się prelegent do Kochinchiny, a stamtąd do Hong-Kong, wysepki należącej do Anglików i na wodach chińskich odgrywającej rolę Gibraltaru. Naprzeciw Hong-Kong na lądzie leży Kanton, stolica Chin południowych. Prelegent daje ciekawy obraz tego miasta. 30.000 mieszkańców żyje tu na czółnach. Prócz tego są tu czółna kwiatowe, rodzaj café chantants, gdzie wieczorami syreny chińskie grywają na cytrach. Domy wysokie, brudne, choć sami Chińczycy są czyści. Ci ostatni ustępują wprawdzie z drogi przed Europejczykiem, ale się nieprzyjemnie patrzą na niego.

Z Kantonu udał się prelegent do Shangai, skąd kanałem w towarzystwie pewnego mandaryna przedsięwziął wędrówkę w głąb kraju. Spóźniona godzina nie pozwoliła prelegentowi dokończyć opisu tej wędrówki, tem bardziej, że miał pokazać jeszcze kilka obrazów fotograficznych na płótnie.

— Wyszedł drugi numer Przeglądu muzycznego i zawiera w sobie: Do kapłanów muzyki (wiersz); O wykroczeniach przeciw estetyce; Ze Lwowa; O Henryku Wieniawskim; Korespondencje muzyczne z Krakowa i Stanisławowa; Wiadomości bieżące i rozmaitości. Artykuł „o wykroczeniach przeciw estetyce“ zawiera w sobie bardzo dużo ciekawych a trafnych spostrzeżeń o barbarzyńskiem często zachowywaniu się publiczności na koncertach, szkoda tylko, że jest pisany polszczyzną, którą w niektórych miejscach odławić się można. Naprzykład jednego ustępu w żaden sposób przełknąć nie można: „Bardzo często zdarzająca się spóźnianie na koncerta, przeważnie zaś w wielu wypadkach urządzający koncerta swe uległością dla publiczności; wyczekiwania zapełnienia sali koncertowej wywołało u niej niepunktualność“. Radzimy redakcji, która pod względem znajomości i rozumienia muzyki zdaje się stać zupełnie na wysokości swego zadania, aby każdy numer oddawała do korekty językowej komuś z dobrze władających językiem polskim.

— Tygodnia numer 25 zawiera: Swoi czy obcy? (wstępny artykuł); Żeliga, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Franciszek Karpiński i jego poezja przez J. Tretiaka (c. d.); Studja estetyczne przez hr. W. Dzieduszyckiego (c. d.); Z przeszłości cechów w Polsce przez F. K. Martynowskiego (c. d.); Gabrjel Conroy romans Bret Harta (c. d.); Przygody w Indjach Tomasza Anquetil (c. d.); Tydzień lwowski; O potrzebie rozwoju drobnego przemysłu przez Z. Gniewosza (c. d.); Pogadanka J. Lama; Całkowite zaćmienie księżyca; Listy do przyszłej narzeczonej (c. d.); Bibljografja; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Od redakcji.

Proces waletów czerwiennych.

W sądzie okręgowym w Moskwie dnia 6. (20.) lutego zapadł wyrok w słynnej sprawie kryminalnej „waletów czerwiennych“. Szczegóły tego procesu, rzucające tak jaskrawe światło na stosunki rosyjskie, podajemy według „Czasu“. Pod nazwą „waletów czerwiennych“ było powszechnie znanem w Rosji stowarzyszenie oszustów, złodziei i fałszerzy, na szeroką skalę zorganizowane, przez lat kilka niezmiernie czynne, a wykryte w końcu 1874 roku, od której to pory aż do czasu obecnego odbywało się śledztwo w tej sprawie, rzeczywiście bardzo skomplikowanej, bo złożonej z czternastu oddzielnych spraw kryminalnych, mających z sobą związek niezaprzeczony, ponieważ wszystkie te rozmaitego rodzaju złodziejstwa, oszustwa i fałszerstwa, okazały się popełnionemi przez ludzi, należących właśnie do jednej bandy owych stowarzyszonych „waletów czerwiennych“.

Oto krótki wykaz i treść czternastu spraw wspomnionych:

1) W sierpniu r. 1871 na kupcu moskiewskim Klaudjuszu Jeremiejewie, przywiedziono podstępnie do stanu nieprzytomności przez upojenie go winem z przymieszką narkotyku, wymuszono podpisy weksli i obligów na sumę 45.000 rsr. Zbrodni tej okazali się winnymi: dymisjonowany żołnierz Iwan Dawydowski i mieszczanin Paweł Szpejer.

2) W lecie tegoż samego roku mieszczanka Szyszkinowa otrzymała jako zastaw za pożyczone Szpejerowi 3.000 rsr. fałszywy weksel kupca Serebriakowa na 6,000 rsr. Operacji i fałszerstwa dopełnili wspólnie ze wspomnionym Szpejerem, Iwan Dawydowski i dworzanin (szlachcic) Mikołaj Dmitojew-Mamonow, którzy też podzielili się między sobą zyskanemi w ten sposób pieniędzmi.

3) W październiku tegoż roku 1871, Aleksander Protopopow, przy udziale niejakiego Adolfa Massari, przez podstęp wyłudził od mieszczanina Batrakowa rsr. 153 kop. 59, jako kaucję, ponieważ umówił był wspomnionego Batrakowa na obowiązek prykaszczyka (dozorcy gospodarczego) do swej jakoby posiadłości wiejskiej, której nigdy nie miał i nie ma.

4) W listopadzie tegoż roku wyłudzono u dymisjonowanego porucznika Popowa parę koni w cenie 360 rsr. i u fabrykanta powozów Nosowa dorożkę, wartującą 300 rsr. W oszustwie tem mieli udział: Protopopow, Szpejew, Dywakowski i Massari, a popełnili je z pomocą bardzo skomplikowanych przygotowań, nająwszy w tym celu umyślnie (na dni kilka) paradne mieszkanie, służbę, i otoczywszy się fałszywym zbytkiem, który wprowadził oszukanych w błąd.

5) W grudniu 1871, Baszkirowa, kobieta znana ze złego życia, dopuściła się morderstwa na osobie Sergieja Sławszewskiego. Śledztwo wykazało, że Sławszewski był wspólnikiem wszystkich wymienionych zbrodniarzy, wiedział o wszelkich tajemnicach stowarzyszenia „waletów czerwiennych“ i powaśniwszy się z kolegami, odgrażał się, że będzie ich denuncjował, — wskutek czego Dawydowski, przekupiwszy Boszkirową, namówił ją do zabójstwa.

6) W styczniu r. 1872, aresztanci Arkadjusz Werszczagin i Leonid Plechanow, sądzeni za oszustwo i zostający w więzieniu kryminalnem w Moskwie, sfałszowali dwa weksle, każdy po 1000 rsr., jeden z podpisem Iwana Piatowa, drugi Pawła Smiagina. Weksle te posprzedawał, świadomy o ich fałszywości, Konstanty Gołumbiowski, który nadto sfałszował nieodzowne dla ich zbycia świadectwo urzędowe dozorcy więziennego.

7) W tymże miesiącu rzeczony Konstanty Gołumbiowski, pod przybranem nazwiskiem Piotra Bobka, nająwszy się za służącego do kupca Jaffy, popełnił u tegoż kradzież rozmaitych przedmiotów kosztownych na rsr. 300.

8) W końcu roku 1872 w moskiewskiem więzieniu kryminalnem wykryto fałszerstwo papierów bankowych dopełniane na wielką skalę. Fabrykowali te papiery aresztanci Plechanow, Wereszczagin i Szczukin, zbywali zaś je w mieście wspólnicy ich Sidorow i Zilberman. Działo się to według planu, obmyślanego zręcznie przez innych członków stowarzyszenia „Waletów“ i z ich pomocą.

9) W jesieni r. 1873 Protopopow i Massari sfałszowali weksel na 3000 r. s. z podpisem Nadieżdy Iwaszkinoj, eskontowali ten weksel i zyskanemi pieniędzmi podzielili się ze wszystkimi wspólnikami.

10) W czerwcu r. 1874, w mieszkaniu Wereszczagina i Plechanowa, zostających pod aresztem domowym, sfałszowane były przez Protopopowa Massari, Mamonowa, Majerowicza i Nikitina kilkanaście weksli z podpisem kupca Kaulina, któe potem ciż sami fałszerze i inni ich wspólnicy zbywali rozmaitym osobom. Wartość tych weksli nieobrachowana ściśle wyniosła około 11.000 rs.

(Dok. nast.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 17. lutego do 24. lutego 1877 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·50 do złr. 11.— — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·50 do złr. 8.40. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 5·60 do 6·50 opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 5·25 do złr 6·30. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 7·— do złr. 7·25. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·— do złr. 6·25. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 4.75 do złr. 5·75. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 7·50 do 9·50. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 7·— Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·25 do 7·75. Wyka za 100 kilogr. od złr. 5·75 do 6·50 Bobik od 6·— do 7·—

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·85, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 82·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do 75·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 40·— do 65·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. —·— do 27·46. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·32. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 22·24 do 23·50. Kminek za 100 kilog. od złr. 50 do 52·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 11·56 do 17·50 Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. 16·— do 17.—. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. 16.70 do 16·75. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. 15·75 do 16·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. —.— do 14·—. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 11·50 do 13·50. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 7·50 do 8·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. 29·75 do 30·—.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych odbyło swe posiedzenia we Lwowie w lokalnościach stowarzyszenia „Gwiazda“ dnia 24 i 25 lutego 1877. Obecnych delegatów było 31. Przewodniczył Stefan hr. Zamojski. Sekretarz Romuald Makarewicz odczytał sprawozdanie z czynności wydziału centralnego za rok 1876, które już podaliśmy.

Wniosek p. Sokołowskiego, aby wysłać delegację na obrady Towarzystwa gospodarczego odesłano do komisji administracyjnej wybrać się mającej.

Następnie referował dr. Gębarzewski imieniem wydziału centralnego wybory uzupełniające w połączonych powiatach Mielec, Dąbrowa, Gorlice, Jasło, Ropczyce i Pilzno, i wniósł odesłanie aktów do komisji wybrać się mającej.

Rada nadzorcza uchwaliła wybrać komisję do sprawdzenia wyborów.

P. Bodyński wnosi, aby uczcić zasługi prezesa przez powstanie.

Prezes zarządza wybór do komisji administracyjnej do której weszli hr. Bielski, Dobrzański, Rogalski, Lipoman i Kaliski. Następnie zarządził prezes na żądanie zgromadzenia wybór komisji petycyjnej, którąby i wybory sprawdziła; w skład tej komisji weszli pp. Lech, Stormke i Zajączkowski. Rada udziela wreszcie absolutorjum wydziałowi centralnemu.

Jedenaste walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Dokończenie.)

Wnioskowi sprawozdawcy sprzeciwia się p. Jankowski, z powodu, że Dublany winny być wzorem dobrego gospodarstwa. Należy przeto zmienić tylko system gospodarowania. P. Henzel proponuje sprzedaż Dublan. P. Hubicki opiera się temu, nie wie jednak, jak zaradzić złemu. P. Krukowiecki radzi przyjąć wniosek.

Przewodniczący wyjaśnia przyczyny niedoborów cyframi. Dublany płacą rocznie na długi bankowe 1,096 złr., podatku zaś 815 złr. Nadomiar każdy z przyjętych dotąd ekonomów zawiódł zarząd. P. Kulczycki nadmienia, że głównem przeznaczeniem Dublan jest szkoła.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisji z tem poleceniem, aby administracja trzymała się nadal wytkniętego już systemu.

Dyrekcja lwowskiej spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników podaje następujący bilans kasowy za rok 1876:

Przychód:

1. Zapas w gotówce z 1875 roku 355 złr. 10 ct. 2. Udziały członków w roku 1876 wpłacone 31,427 złr. 9 ct. 3. Wpłacone oprocentowane wkładki 5,878 złr. 59 ct. 4. Spłacone zaliczki 93,600 złr 70 ct. 5. Wpłacone odsetki 14,345 złr. 69 ct. 6. Zaciągnięte pożyczki 22,900 złr. 7. Depozyta 1,212 złr. 79 ct. 8. Na opłaty stemplowe 12 złr. 36½ ct. 9. Fundusz rezerwowy 1,472 złr. 80½ ct. Suma 170,205 złr. 13 ct.

Rozchód:

1. Zwrócone udziały członków 14,137 złr. 94 ct. 2. Zwrócone oprocentowane wkładki 5,036 złr. 34 ct. 3. Wypłacone odsetki 1,168 złr. 86½ ct. 4. Udzielone zaliczki 119,401 złr. 69 ct. 5. Koszta zarządu 2,437 złr. 5 ct. 6. Wypłacone dywidendy za r. 1875 7,087 złr. 23½ ct. 7. Spłacone depozyta 261 złr. 33 ct. 8. Spłacone pożyczki 19,900 złr 9. Opłaty stemplowe 46 złr. 66 ct. 10 Fundusz rezerwowy 67 złr. 95 ct. Suma 169,545 złr. 56 ct. Zapas z końcem roku 659 złr. 57 ct. Saldo 170,205 złr. 13 ct.

Bilans majątkowy.

Stan czynny: 1. zaliczki z końcem grudnia 1876 r. niespłacone 127,664 złr. 43 ct., 2. zapas w gotówce 659 złr. 57 ct., 3. zapas w efektach 843 złr., 4. wartość inwentarza 215 złr. — Ogół 129,382 złr.

Stan bierny: 1. Udziały członków 96,313 złr. 61½ ct. 2. Oprocentowane wkładki 8 557 złr. 32 ct. 3. Depozyta 1,091 złr. 28 ct. 4. Niespłacone pożyczki 6,000 złr. 5. Należące się odsetki od oprocentowanych kapitałów za II. półrocze 1876 313 złr. 43½ ct. 6. Należące się opłaty stemplowe za II. półrocze 1876 19 złr. 40 ct. 7. Fundusz pozostały na opłatę dywidendy za rok 1876 8,608 złr. 69 ct. — razem 120,902 złr. 74 ct., w porównaniu ze stanem czynnym w kwocie 129,382 złr. pokazuje się, że ostatni przewyższa stan bierny o 8,479 złr. 26 ct., a tę nadwyżkę stanowią: a) fundusz rezerwowy 8,264 złr. 26 ct., b) inwentarz 215 złr. — razem 8,479 złr. 26 ct.

Wykaz z dnia 28 lutego 1877 roku, wylosowanych listów hipotecznych, płatnych dnia 1 września b. r.:

Serja A. po 100 złr. Nr. 137 155
173 230 260 370 403 439 556 572 574
594 964 991 1008 1013 1054 1060 1088
1091 1101 1136 1175 1193 1233 1239
1321 1361 1471 1510 1555 1557 1653
1665 1728 1804 1835 1842 1900 1971
2038 2205 2384 2403 2498 2519 2536
2569 2656 2807 2852 2909 2918 3043
3049 3056 3079 3119 3120 3238 3341
3357 3370 3425 3568 3714 3747 3750
3769 3791 3864 3877 3908 3936 3954
3959 4013 4364 4417 4545 4752 4757
4847 5043 5119 5231 5364 5592 5612
5704 5722 5982 6091 6176 6216 6226
6239 6298 6425 6480 6484 6494 6747
6820 6837 6863 6868 6877 6926 7058
7091 7162 7207 7272 7411 7423 7476
7493 7526 7544 7562 7611 7628 7654
7761 7797 7840 7927 8074 8090 8182
8259 8264 8347 8414 8427 8461 8505
8688 8778 8853 8868 9085 9095 9098
9149 9256 9289 9404 9534 9605 9702
9803 9814 9960 10074 10112 10195
10325 10333 10414 10797 10307 10830
10925 10957 11009 11016 11195 11311
11613 11625 11751 11775 11820 12071
12059 12114 12526 12819 12870 13005
13046 13082 13085 13150 13207 13275
13368 13422 13514 13556 13557 13562
13565 13568 13616 13693 13771 13869
14048 14117 14126 14407 14446 14545
14661 14698 14720 14739 14743 14799.

Serja B. po 330 złr. Nr. 54 280
345 396 684 687 771 836 931 1018
1024 1033 1052 1182 1352 1361 1385
1423 1460 1463 1541 1546 1579 1617
1639 1735 1784 1799 1812 2128 2264
2561 2584 2717 2760 2920 2968 3006
3013 3074 3080 3174 3214 3281 3364
3387 3421 3463 3465 3494 3529 3634
3655 3911 4000 4032 4047 4074 4223
4247 4308 4315 4361 4395 4405 4537
4598 4652 4665 4730 5005 5006 5067
5268 5364 5529 5708 5732 5800 5859
5955 5998 6302 6306 6344 6518 6662
6691 6754 6810 6879 6898 7039 7171
7264 7345 7361 7474 7596 7627 7739
7743 7764 7806 7818 7861 7909 8073
8084 8140 8251 8593 8737. (Dok. n.)

Ostatnie wiadomości.

Zniesienie wyboru członków delegacyj dla spraw wspólnych wedle krajów zaczyna już formalnie wchodzić na porządek dzienny rozpraw centralistycznych klubów w rajchsracie. „Tagblatt“ donosi, że klub postępowy polecił swojemu prezesowi, ażeby wszedł w porozumienie z przywódcami dwóch innych niemieckich klubów centralistycznych w tym celu, żeby zwołane zostało zebranie wszystkich posłów centralistycznego stronnictwa dla naradzenia się nad rezolucja wzywającą rząd do wniesienia projektu do ustawy, mocą której miałby być zaprowadzony wybór członków delegacyj dla spraw wspólnych z całej izby.

Z Belgradu donoszą, że Omladina w Nowym Sadzie agituje gwałtownie za dalszem prowadzeniem wojny. Członkowie skupczyny zastraszeni są groźbami. Przedstawia się im, iż lada chwili wybuchnie wojna Turcji z Rosją, i że ci, którzy podadzą swój głos za pokojem, popełnią zdradę wobec kraju, na którą niemasz zanadto ciężkiej kary. Belgradzcy omladyniści również obrabiają w tym sensie deputowanych ze stanu włościańskiego. Cała armja agitatorów jest czynną. Obawiają się bardzo burzliwych posiedzeń. Usposobienie w mieście jest bardzo przygnębione.

„Gołos“ pisze: Zawarcie pokoju między Turcją a Serbją sprowadzi kwestję do tego samego napowrót położenia, jak stała za czasów porozumienia berlińskiego. Z zawarciem pokoju przychodzi chwila, gdzie kwestja polepszenia stanu chrześcjan musi być postawioną.

Sejm serbski otworzony został 28go lutego osobiście przez księcia Milana na tajnem posiedzeniu. Prezesem wybrany Jerzy Topurowicz, wice-prezesem Teodor Tuczakowicz.

Z Petersburga donoszą, że według sprawozdań urzędowych, właśnie we wszystkich częściach państwa ukończona rekrutacja wykazała, że w roku bieżącym pobrano do wojska więcej o 46.000 ludzi jak w roku 1874, a o 16.000 więcej jak w roku 1875.

Ukaz carski nakazuje wystawienie dalszych czterech ruchomych parków artylerji.

Skupczyna serbska obradowała tylko dwie godziny. Zagaił o godzinie 10. z rana książę Milan, a o 12. już była zamknięta. Książę w przemowie swojej podnosił, że Rosja pozwoliła (!) na zawarcie pokoju z Turcją. W przeciągu 12. dni wojska tureckie opuszczą terytorjum serbskie.

„Pester Lloyd“ donosi, że w Konstantynopolu walczą teraz między sobą ruble z szterlingami, t. j. że oba mocarstwa operują tam obecnie pieniądzmi.

Hr. Arnim wniósł prośbę o wolny przejazd przez Niemcy, gdyż chce się stawić dnia 4. marca przed trybunałem dyscyplinarnym państwowym w Lipsku.

W Petersburgu zapowiedziana jest odpowiedź gabinetu St. James na notę ks. Gorczakowa jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Według listu z Paryża do „Indep. Belge“ ks. Aumale na poufnym prywatnym wieczorze oznajmił, iż w kwietniu przyjdzie do skutku małżeństwo króla hiszpańskiego z córką ks. Montpensier.

Telegramy.

Wiedeń 1. marca. Wydział kolejowy obradował wczoraj nad ustawą o uregulowaniu stosunku koleji gwarantowanych. Minister handlu oświadczył, że wobec życzeń ludności i petycji izb handlowych rząd postanowił nie cofać swych przedłożeń, lecz poddać je uchwałom izby.

Stambuł 28. lutego. Ponieważ warunki pokojowe przyjęte zostały przez skupczynę i przez turecką radę ministrów, więc jutro w południe nastąpi podpisanie traktatu pokojowego.

Wielki wezyr wydał okólnik, wzywający gubernatorów, aby zniewolili ludność zrewoltowanych prowincyj do jak najrychlejszego złożenia broni.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 28go marca

Akcje Kredytowe .	150 80	Akcje kol. K.-L.	210·50
„ Anglo-A.B.	70 50	„ „ Połud.	78 —
„ Unionbank .	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 28go marca. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	—·—
„ węgier. kredyt.	123 2	Galic. Indemniz.	84 4
„ anglo-austr. B.	70 50	1864 Losy . .	131 75
„ Unionbank . .	51.—	Franco-H.-Bnk	— —
„ kolei Kar.-Lud.	210 50	Verkehrsbank .	79 50
„ „ północnej .	180 —	Tureckie losy	17 50
„ „ południowej	78 —	Baubank . .	00 00
„ „ alföldskiej .	95 —	Staatsbahn . .	227 —
„ „ Elżbiety .	132 25	Bankverein . .	50 —
„ „ lwow.-czern.	112 50	Wiener Bauver.	1 54
„ „ węg. półn. .	92.—	Węgierskie losy	71·50
„ „ Rudolfa . .	107·—	Marki niem. . .	60.60
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 73 25; Lombardy 165·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 45	Staatsbahn . .	—·—
Akcje kredytowe .	243 50	Kolej rumuńska	12 20
Lombardy . . .	129·—	Austr. banknoty	163 60
Galicyjskie . . .	86 10	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 28go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 30 13·35 Berlin. Pszenica na kwiecień 225·—, żyto loco 160. żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 221·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299 — mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Langa. E. br. Brunicki z Przemyśla. — L. Hille z Krzeszowic. — H. Grotjan z Drezna. — L. Spitzer z Wiednia.

Hotel angielski. A. Krajewski z Dubia. — K. Marmorosz z Karowa. — W. Rubczyński z Radziechowa. — H. Treter z Laszek. — J. Trzański z Lesznlowa.

Hotek krakowski. W. Kostkiewicz z Trembowli. — K. Grek z Nowosiółek. — M. Gawalewicz z Warszawy. — T. Iżycki z Złotnik.

Hotel Żorza. M. Czerniakowski z Lisiczyniec. — F. Czerniakowski z Lisiczyniec. — J. Trebisz z Pragi.

Hotel podolski. H. Laneri z Prusinowa. — Sz. Konopka z Wołkowa.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy: ulicy Krakowskiej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1go marca.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 50	211 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	111 —	113 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 83	84 70
„ „ „ 4½%	76 80	77 80
„ „ „ 5%	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 30	88 10
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 20	85 20
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 88
„ cesarski	5 82	5 94
20-frankówka	9 33	9 95
Półimperjał rosyjski	10—	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	113 —	115 —
Wiedeń, 27 lutego		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 30	62 45
„ srebrem	67 30	67 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 —	74 75
„ „ „ galicyjskie	84 35	84 65
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	71 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 25	98 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 85	96 50
% galicyjskie	78 50	77 —
%	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włość.	91 30	91 80

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5% sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	—50
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	143 75	144 25
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	285 —
„ „ 1854	105 75	106 25
„ „ 1860	108 90	109 20
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	117 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 70	133 75
„ prem. pożyczki węg.	70 —	70 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	161 75	162 25
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	18 50	19 —
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 75	17 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	830 —	832 —
Zakładu kredytowego	149 10	149 30
Żeglugi parowej na Dunaju	342 —	344 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	236 50	237 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 50	132 —
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	210 50	210 —
„ czerniowieckiej	112 —	112 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	92 —	92 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	104 —	105 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	94 50	95 50
„ koszycko-Bogumił.	84 50	85 —
„ siedmiogrodzkiej	80 50	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	158 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	111 —	111 75
„ Franciszka-Józefa	117 75	118 —
Banku anglo-austrjackiego	70 —	70 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	122 50	123 —
Banku franko-austrjackiego	9 50	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	157 50	158 —
Emisja z r. 1867	147 25	147 75
„ południowej 500 fr.	115 25	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ w srebrze 5%	105 60	106 —
połudn. polit. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.	— —	— —
„ w srebrze 5% za 100 złr.	100 50	101 75
„ Emisja II.	98 40	98 90
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 25	77 75
Emisja z r. 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 —	59 25
„ w srebrze 2½% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. praskie przem. zel. po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 92	5 93
„ dukat na wagę	5 94	5 94
Napoleondory	09 98	09 97
Suwereny angielskie	12 45	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 75	114 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 15	61 25

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.